NA STRAŻY ZDROWIA



ROK IV Polskie Towarzystwo Higieniczne NR. 3

POLSKIE TOWARZYSTWO HIGIENICZNE

NA STRAŻY ZDROWIA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR DR M. KACPRZAK

Prenumerata roczna zł. 2.40, z przesyłką zł. 3

Redakcja: Chocimska 24. Tel. 4-23-90. **Administracja:** Karowa 31. Tel. 663-46.

Rok IV WARSZAWA — Marzec 1938 Nr 3

Macierzyństwo, nawet przez dzikie narody chronione, przez kulturalne uważane jest jako zaszczytny obowiązek kobiety. Macierzyństwo wiąże się jednak zawsze z pewnym ryzykiem. W najlepszych nawet warunkach kobieta, dająca życie dziecku, naraża się na niebezpieczeństwo. Macierzyństwo jest przejawem instynktu wrodzonego, którym natura obdarzyła człowieka dlatego, żeby wiecznie istniał rodzaj ludzki. Naraża kobieta swoje życie na niebezpieczeństwo dla dobra społecznego. Obowiązkiem więc społeczeństwa jest to ryzyko dla kobiety możliwie zmniejszyć.

A czy nasza kobieta polska ma pod tym względem należytą opiekę? Chyba nikt nie powie, że tak. Nie, nie ma, choć mieć powinna, nie tylko ta, co rodzi możnych i uczonych, lecz i ta, co daje życie zwykłym oraczom ziemi polskiej. I jedna i druga, spełniając ten obowiązek, służą jednemu i temu samemu Narodowi polskiemu. Naród też cały powinien zająć się tą sprawą. Trwanie Narodu związane jest z wydawaniem dzieci na świat.

Ale do kogo przede wszystkim należy ta sprawa, kto powinien wołać i domagać się dla każdej kobiety - matki należytej opieki? Czy nie sama kobieta? Mamy tyle kobiet na różnych stanowiskach! Mamy kobiety możne i zamożne, mamy uczone, profesorki i lekarki, senatorki i posłanki, mamy działaczki społeczne, odgrywające dużą rolę we wszystkich dziedzinach życia, zbyt mało one jednak wszystkie zajmują się tą sprawą, skoro trzy czwarte kobiet w ogóle, a na wsiach w niektórych okolicach 90—95°/₀ nie ma w okresie porodu należytej pomocy fachowej.

A nasze organizacje społeczne? Mamy ich tyle. Zajmują się wszystkim: oświatą, rolnictwem, szkoleniem zawodowym, wychowaniem fizycznym i przysposobieniem do wojska, które jednak z nich interesują się

kobietą matką, to jest tym, co przede wszystkim należy do każdej kobiety, co jest jej naczelnym zadaniem, i za co nie powinna ona płacić śmiercią, niedołęstwem, długotrwałą chorobą? Nie znam takiej organizacji, która by ten piękny cel miała przed sobą i do niego uporczywie zmierzała, nie znam stowarzyszeń, które by o to naprawdę walczyły.

Tłumaczyć to można tą wszechpotężną cechą ludzką, która każe nam się godzić z każdą rzeczywistością — p r z y z w y c z a j e n i e m, które przytępia wrażliwość naszą na rzeczy najstraszniejsze i najpiękniejsze, najbrzydsze i najmilsze. Na skutek przyzwyczajenia nie widzimy nędzy naszej, chorób naszych, naszej biedy i niezaradności. Trzeba dopiero, żeby coś wstrząsnęło nami, żebyśmy się przerazili tym, na co spokojnie patrzyliśmy lata całe, uważając, że tak być powinno, albo że inaczej być nie może.

Ale z całą pewnością może być inaczej, może być przynajmniej tak, jak jest w wielu innych krajach, może być nawet lepiej. Wprawdzie tu i ówdzie na wsi polskiej nie patrzą już ludzie spokojnie na umierające w kwiecie wieku kobiety i czynią sami próby utworzenia miejscowej organizacji, która by się tą sprawą zajęła, lecz wysiłki te są wciąż nieliczne i ograniczone. Trzeba je upowszechnić, pogłębić, uogólnić. Dlatego będziemy walczyć z fanatycznym uporem, dopóki nie wytworzymy wśród samych kobiet takiego ruchu, który obejmie cały kraj, a którego celem będzie: każda kobieta - matka musi mieć dobrą opiekę fachową, musi mieć i niezbędną pomoc społeczną.





M. KACPRZAK

JAK ZASTĄPIĆ BABKI AKUSZERKAMI.

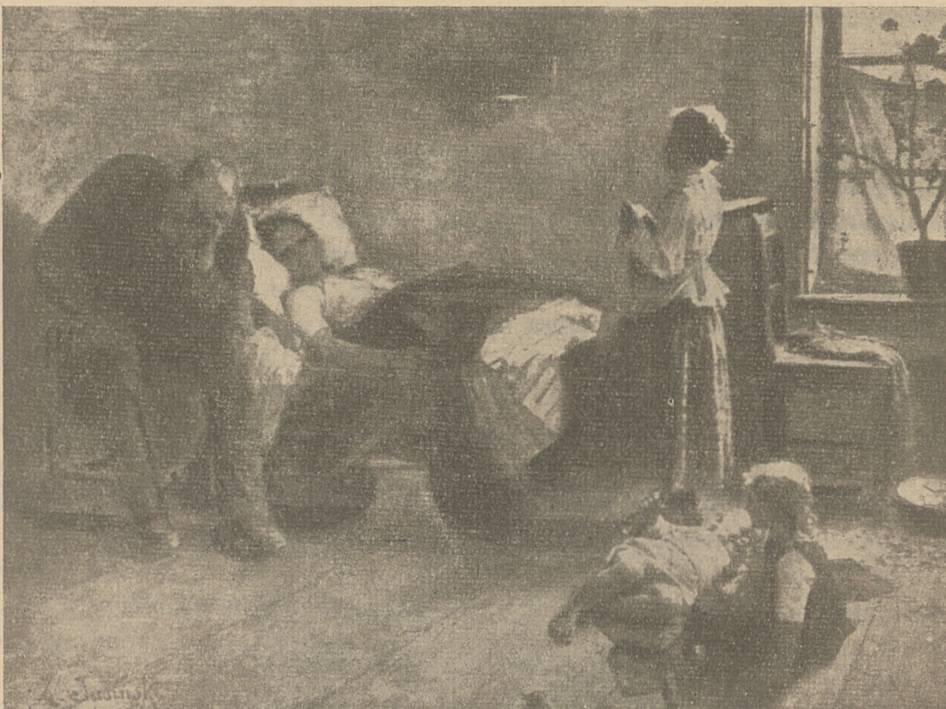
Ciąża i poród są zjawiskiem normalnym, jak mówimy fizjologicznym. Organizm kobiety przez naturę do tych czynności jest przeznaczony i dostosowany. Zdarzają się jednak odchylenia od normy i w czasie ciąży, tak jak w pełni najlepszego zdrowia, możemy się spotkać z ciężką nawet śmiertelną chorobą. Nie należą do bardzo rzadkich w czasie ciąży cierpienia ze strony nerek, serca, przewodu pokarmowego. Są kobiety, które bez widocznego dla nas powodu często ronią, są, które nie mogą jeść albo mają obrzęki, białko w moczu, a nawet ciężkie zatrucia z konwulsjami. Tym przykrym objawom można do pewnego stopnia zapobiec, a w każdym razie je złagodzić. Dlatego w okresie ciąży kobieta powinna mieć możność zasięgnięcia fachowej porady, a przed porodem każda przyszła matka powinna być przynajmniej raz starannie zbadana, żeby określić, czy przewiduje się poród normalny, czy nie. Jeżeli poród będzie normalny, akuszerka wystarczy, jeżeli nie — trzeba szukać pomocy lekarza, a może nawet udać się do szpitala.

W czasie każdego porodu niezbędna jest opieka wykształconej akuszerki nawet wówczas, kiedy wszystko odbywa się normalnie. Pomoc sąsiedzka nie wystarcza ani niemowlęciu ani matce, obojgu bowiem z racji niedostatecznej i wadliwej pielęgnacji grożą różne choroby, a nawet śmierć. Wystarczy przytoczyć tak częste zakażenia połogowe, wystarczy, by każdy wspomniał znane mu osobiście nieszczęśliwe wszystkie przypadki porodów, które skończyły się śmiercią lub kalectwem, żeby wszyscy mieli jasny obraz skutków braku należytej opieki nad macierzyństwem u nas.

Naturalnie, nie można również ograniczyć się tylko do opieki nad samą położnicą — trzeba także pomyśleć o jej dziecku. Tysiące i tysiące niemowląt ginie u nas już w pierwszych dniach życia, bo w czasie

samego porodu albo zaraz po przyjściu ich na świat nie było komu zająć się nimi. Matka jeszcze nie mogła albo nie umiała, a pozostali członkowie rodziny, opiekunki i sąsiadki, z których każda radziła co innego, każda miała jedną złotą radę do zastosowania czy jakiś przesąd, przyczynili się do tego, żeby z dziecka był mały aniołek.

Zastanówmy się nad tym co robić, żeby te wielkie braki usunąć.



mal. Z. JASIŃSKI. *„CHORA MATKA".*

Jedynym lekarstwem na te wszystkie bolączki jest zaprowadzenie w całym kraju akuszerek gminnych. Każda gmina, albo każde dwie gminy, zależnie od wielkości, muszą mieć wyszkolone akuszerki. Gmina musi być obowiązana do zapewnienia akuszerce bytu — czy to jej płacąc od porodu, czy też stałe pensje. Sposób wynagrodzenia jest rzeczą drugorzędną, ważne jest tylko jedno — akuszerka musi mieć zapewniony chleb, skromny ale wystarczający, żeby nie była zmu-

szona go szukać na drodze łatwej ale nieuczciwej i dla społeczeństwa szkodliwej.

Wzamian za ten chleb akuszerka musi być zobowiązana do udzielania pomocy wszystkim położnicom na swoim terenie: biednym bezpłatnie, zamożniejszym za określone z góry wynagrodzenie. Taż akuszerka, znając dobrze swój teren, musi mieć pod swoją opieką wszystkie kobiety w ciąży i wszystkie niemowlęta. Przyczyni to się niewątpliwie jątkowa opieka i matce i dziecku.

Pamiętajmy przy tym, że opieka nad macierzyństwem nie rozciąga się tylko na 2 — 3 dni samego połogu, trzeba mieć na względzie i okres ciąży i pierwsze tygodnie po porodzie. Z konieczności tylko zatrzymujemy się nad okresem najważniejszym — porodzie i co najmniej 10-iu dniach po przyjściu dziecka na świat, kiedy niezbędna jest wyjątkowa opieka i matce i dziecku.

Ale mamy wiele przykładów, że w tych miejscowosciach, gdzie akuszerki są, ludność nie korzysta z ich pomocy: jedni twierdzą, że nie wzywają akuszerki bo nie maja zą co, drudzy, bo wolą babkę. Samo więc zaprowadzenie akuszerek gminnych sytuacji nie poprawi. Co więc robić? Z ludźmi dorosłymi, niestety, często trzeba postępować, jak z dziećmi: przekonywać, namawiać, uświadamiać, a w ostateczności łagodnie zmuszać. Oto prosta droga postępowania w tych okolicznościach.

Akuszerka, będąc w ośrodku zdrowia, czy w poradni dla matek, czy nie związana z żadną tego rodzaju instytucją, ale należącą do gminy i przez gminy utrzymywaną, będzie uświadamiała różnymi, będącymi w jej rozporządzeniu środkami, żeby kobiety korzystały z jej pomocy. Wiele kobiet zresztą będzie znała osobiście, o tym, że ta lub inna kobieta oczekuje dziecka, będzie wiedziała z góry. Lekarz, organizacje społeczne ,różne kółka kobiece będą z akuszerką współdziałały w tym samym kierunku. W większości wypadków to wystarczy i kobiety w potrzebie będą się do niej zwracały, traktując ją jako stałą i najlepszą doradczynię w wychowaniu niemowląt i w wielu sprawach zdrowia, czasami nawet jak przyjaciółkę.

Ale zdarzy się tu lub ówdzie rodzina oporna, która będzie wolała ciemną, brudną, grożącą zakażeniem babkę, niż wykształconą akuszerkę. Jeżeli więc jakaś kobieta wezwie babkę do pomocy, babka może iść, ale obowiązana jest pod karą administracyjną natychmiast wezwać akuszerkę gminną z tego rejonu. Akuszerka wtedy przyjeżdża i zajmuje miejsce babki, która nie ma w tym domu niż już do roboty. Naturalnie

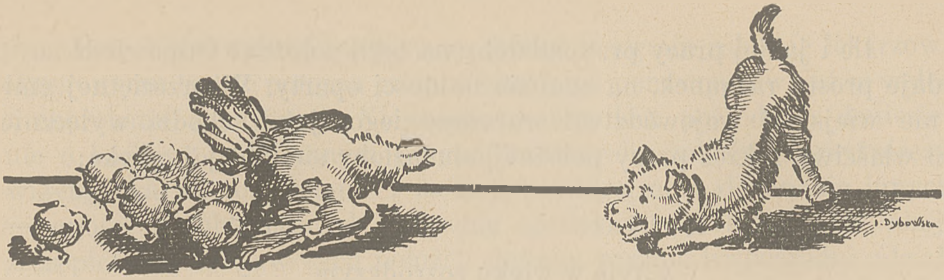
bez roboty nie będzie wynagrodzenia, a więc nie będzie i jej. To jest najprostszy program zaprowadzenia racjonalnej opieki nad matką.

W ten sposób pozbędziemy się babek, jak się pozbyły inne kraje. I u nas dzięki takiemu postępowaniu w województwach zachodnich babek jest już bardzo mało, w innych dzielnicach jeszcze jest bardzo dużo. Naturalnie, usuwając babkę, trzeba natychmiast dać na jej miejsce akuszerkę i przekonać wszystkich, że ona jest lepsza.

A więc zaczynajmy od uświadomienia — skończymy na przymusie.



Otoczmy dziś należytą opieką matkę i niemowlę, bo w przeciwnym razie będziemy wkrótce zmuszeni nagradzać matki za rodzenie dzieci, jak to czynią już w innych krajach.



DR L. KOWARSKI.

WIELE DOBREGO MOŻE ZROBIĆ POŁOŻNA NA WSI.

„A przecież w tych lichych opłotkach,
W tych ścianach ciosanych z drzewa
Wypełnia się życie, co własny
Przypływ i odpływ miewa".

I. KASPROWICZ.

Że położna jest potrzebna na wsi, o tym wszyscy wiemy. Polska jest przecież krajem w ¾ wiejskim. Kobieta wiejska jest prawdziwą matką narastającej przyszłej Polski — 4/5 podstawy nowego pokolenia z niej się wywodzi.

Gdyby każdy poród na wsi był dla położnej dostępny, przypadłoby na nią przeciętnie 6 porodów wiejskich miesięcznie. Z opieką w ciąży i połogu stanowiłoby to dostateczne zajęcie czasu i energii położnej, na wsi osiadłej.

Lecz rzeczywistość wygląda zgoła inaczej. Rozmieszczenie położnych, odpowiadające mniej więcej rozmieszczeniu lekarzy, stanowi jednak o większym oddaleniu położnej od wsi. Ostateczność dopiero sprowadzi chorą do lekarza, częściej jednak za pośrednictwem „babki", niż położnej. A przecież właściwym pośrednikiem między chorą a lekarzem powinna być właśnie położna. Niechętnie też osiedla się ona zdala od niego.

Zastanawiamy się nad tym, jak przybliżyć lekarza do wsi. Widzimy ogromne trudności. Mówimy, że na razie wystarczyłoby mieć 1 lekarza okręgowego na 3 gminy. O położną będzie łatwiej, lecz odległość jej od wsi nie może być większa, niż wypadałoby ze stosunku — 1 położna na 1 gminę wiejską.

Ile i jakiej pracy przypadałoby na taką położną? Odpowiedź na to daje prosty rachunek, na analizie ludności oparty. W przeciętnej gminie wiejskiej województwa warszawskiego, jeżeli chodzi wyłącznie o właściwy zakres pracy położnej, znalazłoby się pod jej opieką:

Kobiet	3.000
w tym w wieku rozrodczym (15 — 50 lat)	1.600
w tym w stanie małżeńskim	960
Niemowląt	200

Lecz to byłby ideał. W praktyce wyglądałoby to inaczej i miałby słuszność oszczędny radny gminy, skreślając w budżecie gminy wydatki na opłacenie skromnej pracy położnej. Dopiero po latach żmudnej pracy zdobędzie położna zaufanie większości tych kobiet.

Aby uspokoić owego radnego dorzucamy śmiało położnej gminnej — 350 dzieci w wieku od 1 — 2 lat. Dla umiejętnej położnej współczesnej będzie to naturalne rozszerzenie zakresu jej pracy zawodowej. A że tu jest ona bardzo potrzebna, świadczy o tym najlepiej ogromna śmiertelność niemowląt i dzieci młodszych na wsi. Są powiaty w woj. warszawskim, w których zgony dzieci stanowią 50% wszystkich zgonów.

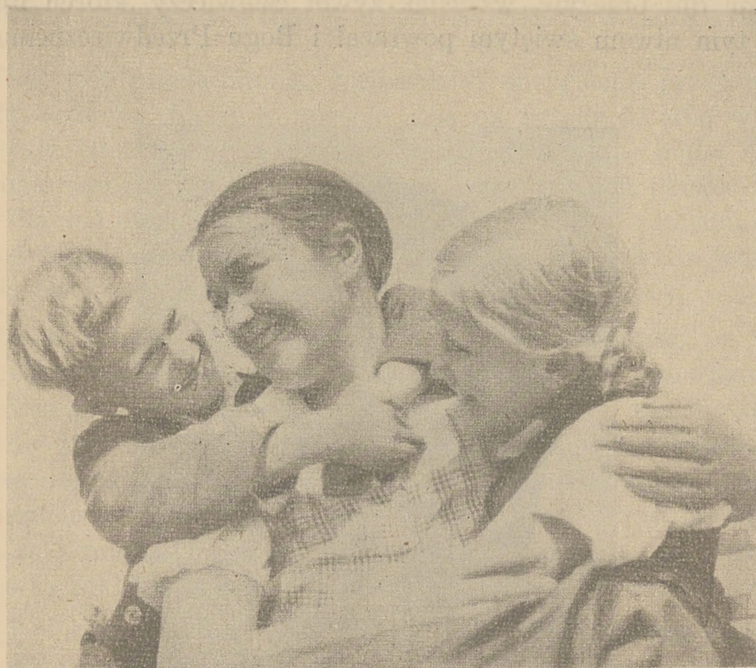
A przecież znajdzie się dla niej nie mało zatrudnienia również przy 1200 dzieciach w wieku szkolnym (7 — 14 lat).

Nawet w najlepszym przypadku objęcia dzieci szkolnych przez okręgowy ośrodek zdrowia (1 na 3 gminy) higienistka tego ośrodka nie będzie w stanie poświęcić szkole swego czasu tyle, ile szkoła wymaga — będzie ona w innych działach pracy ośrodka zdrowia dostatecznie zajęta.

A czyż nie przekonamy owego oszczędnego radnego, wskazując na to, iż gmina jego jest pozbawiona pomocy w nagłych wypadkach. Poza kobietami i dziećmi pomoc ta przyda się 2.000 mężczyzn w pełni sił, młodzieży przedpoborowej, mężom opiekunom i żywicielom rodzin.

O pożytku pracy położnej przekona p. radnego również czystość dzieci i schludność mieszkania wiejskiego i całej zagrody, i zagadnienie dzieci i matek i większa wydajność pracy tych ostatnich. Przecież położna wraz z ochroniarką dziecińca uwolni kobietę wiejską od wielu kłopotów przy dzieciach.

Poza bezpośrednio roztaczaną opieką w swoim zakresie lekarzowi okręgowemu będzie położna gminna ogromnie pomocna również w walce z chorobami zakaźnymi. Nie bezpośrednio, lecz pośrednio: doniesienie o każdym podejrzanym przypadku choroby zakaźnej przyśpieszy wizytę lekarza, rozpoznanie i izolację chorego, oraz dokonanie innych czynności zapobiegających dalszemu szerzeniu się choroby. W akcji szczepień zapobiegawczych położna gminna weźmie bezpośredni udział.



Wierzymy, iż garść tych uwag i proste kalkulacje liczbowe przekonają najoszczędniejszego nawet radnego gminnego o rzeczywistej potrzebie położnej gminnej, o ważności i pilności tej potrzeby.

A teraz kilka uwag dla tych, co wsi nie znając, chcą dla niej coś zrobić.

Życie wsi jest surowe, twarde i ciężkie, jak natura sama. Człowiek wsi jednak nie szemrze — rozumie on całym swoim jestestwem naturalność swego losu. Nie jest wydelikacony, ani przeczulony w cierpieniu, spowodowanym chorobą. Śmierci nie boi się, sposobiąc się na jej przyjście z całym spokojem.

Ponad wszelką doczesnością ludzką, ponad miłością bliźniego góruje u chłopa poczucie kosmicznego wprost związku z ziemią i miłość do niej. A oto, jako ilustracja, urywek przedstawiający ostatnią siejbę Boryny z „Chłopów“ Reymonta.

„A potem, kiej już noc ździebko zmętniała, gwiazdy zbladły i kury zaczynały piać przed świtaniem zwolniał w robocie, przystawał częściej i, zapomniawszy nabierać ziemi, pustą garścią siał — jakby już jeno samego siebie rozsiewał do ostatka na te praojcowe role, wszystkie dni przeżyte, wszystek żywot człowieczy, któren był wziął i teraz tym niwom świętym powracał i Bogu Przedwiecznemu“.



Każda śmierć z połogu, której można było zapobiec, obciąża sumienie społeczne.

WIELKI TEREN PRACY DLA KOBIET WIEJSKICH.

Wieś jest przeludniona. Najbardziej energiczne przedsiębiorcze jednostki szukają chleba w mieście albo na urzędach, albo w handlu i przemyśle. Niełatwe to jest bo chcących dużo, a miejsc mało. Wszędzie duża konkurencja. Trzeba więc szukać wciąż nowych placówek, które byłyby dla wsi dostępne i korzystne to znaczy, które i samemu człowiekowi coś dadzą i cała wieś z nich będzie miała pożytek. Za jedną z takich placówek uważam stanowisko gminnych akuszerek.

Młoda kobieta, mająca ogólne wykształcenie, może po upływie lat być człowiekiem fachowym, na chleb samodzielnie pracującym i dla wsi bardzo pożytecznym. Chodzi jednak o to, żeby ona nie była wsi obca, żeby żyła nie tylko ze wsi ale i dla wsi. Kobieta wyrosła na wsi, obeznana dobrze z warunkami wiejskimi, wieś rozumiejąca i związana z nią uczuciem najłatwiej się do tej pracy nadaje. Prawda, zdarza się nieraz, że i miejskie kobiety dobrze na wsi pracują, ale dziewczyny wiejskie są jakby do zajęcia tych stanowisk z góry przeznaczone.

Od nich można oczekiwać, że nie tylko będą dobrymi fachowcami jako położne, ale że będą brały udział w całym życiu społecznym wsi. Powstaje stacja opieki nad matką i dzieckiem — akuszerka powinna być tam główną osobą. Otwiera się ośrodek zdrowia — bez akuszerki nie może być mowy o prawdziwym ośrodku. W dziecińcach w domach matki i dziecka akuszerka ma wiele do zrobienia, a i w szkołach gospodyń wiejskich, we wszelkich kursach i konkursach zdrowia, w różnych miejscowych organizacjach taka wiejska kobieta z wykształceniem może być bardzo pożyteczna. Oświeconych jednostek wsi ogromnie brak. Każda akuszerka dobrze przygotowana będzie takim nowym światełkiem kultury ogólnej.

Szkół dla położnych mamy obecnie w Polsce 5: w Krakowie, we Lwowie, w Wilnie, w Warszawie i w Poznaniu. Nauka w tych szkołach trwa 2 lata. Kandydatka musi mieć co najmniej 7 oddziałów szkoły

powszechnej, musi też ponosić koszty pobytu przez ten czas i pokrywać wydatki, związane z nauką.

Pewien procent kobiet może odbyć tę naukę na własny rachunek. Ale są i takie, które nie mają za co jechać do szkoły, a są jednostki naprawdę wartościowe, uczciwe, inteligentne i chętne do pracy. Gminy w tych wypadkach dają tym kandydatkom zapomogi na czas nauki, w zamian za co taka kobieta obowiązuje się po skończeniu wrócić na wieś.

Tylko nie można nikogo kształcić i do kształcenia się namawiać, jeżeli nie ma żadnego widoku, że on znajdzie zarobek. Dopóki nowym położnym nie przygotujemy placówek, to znaczy nie przygotujemy wsi do utrzymania tych akuszerek, nie ma ich co kształcić. Niech wszystkie koła gospodyń wiejskich, niech wszystkie organizacje społeczne najpierw pracują nad tym, żeby akuszerki gminne były wszędzie wprowadzone i żeby ludność (najpierw same członkinie) z ich pomocy korzystała. Zajmijmy się najpierw przygotowaniem tego terenu — gruntu, na którym następnie akuszerki osadzimy. Wszystkie organizacje kobiece mają tu wiele do zrobienia.

Stanowiska wiejskich akuszerek wsi są potrzebne i w rękach wsi głównie powinny zostać.

Otoczmy dziś należytą opieką matkę i niemowlę, bo w przeciwnym razie będziemy wkrótce zmuszeni nagradzać matki za rodzenie dzieci, jak to czynią już w innych krajach.

WARTO I O TYM POMYŚLEĆ.

Poród normalny może się odbyć w domu przy pomocy akuszerki. Jeżeli wszystko idzie pomyślnie, to po kilku dniach kobieta wraca do zdrowia. Nie zawsze jednak wszystko tak szczęśliwie się składa. W czasie porodu możliwe są nieoczekiwane zupełnie powikłania, tym bardziej, że żadne mieszkanie nie jest odpowiednio przygotowane dla odbywania porodu. W naszym domu wiejskim zwykle jest ciasno, często duszno, nie zawsze dość czysto, a jeżeli jeszcze znajduje się kilkoro dzieci i całe gospodarstwo z powodu choroby gospodyni idzie nie tak, jak powinno, to naprawdę ta leżąca w łóżku położnica pod każdym względem znajduje się w warunkach złych.

W miastach, choć mieszkania są często lepsze niż na wsi, większość dzieci przychodzi na świat w specjalnych zakładach położniczych. Jeżeli weźmiemy np. nasze duże miasta, to więcej niż połowa dzieci rodzi tam się w zakładach położniczych — i biedna i zamożna kobieta czuje się w zakładzie pewniej i jej dziecku jest tam lepiej. I na wsiach musimy zmierzać stopniowo w tym samym kierunku. Najlepszym rozwiązaniem tej sprawy byłoby urządzenie paru izb dla położnic przy miejscu zamieszkania rejonowej (okręgowej) akuszerki. Zwykły poród mógłby się odbywać właśnie w takiej izbie dla położnic. W paru miejscach probowano u nas tworzyć takie pomieszczenia dla rodzących, ale nie miały one dotąd powodzenia. Brak nam jeszcze zrozumienia naszego własnego interesu.

Czasami znowu niezbędna jest przy porodzie pomoc lekarska — nawet operacja. Dlatego każdy poród, który grozi powikłaniem, powinien się odbywać w zakładzie leczniczym, do tego przygotowanym. W zakładzie takim jest lekarz, jest personel pomocniczy, są narzędzia. Każdy szpital w małym miasteczku czy mieście powiatowym powinien być przystosowany do niesienia pomocy położnej. Naturalnie i opłata od położnic powinna być tak niska, żeby dla większości osób była dostępna. Niezamożni powinni być całkowicie od opłat zwolnieni. Niestety, jesteśmy od tego wszystkiego bardzo dalecy.

Wydawanie na świat dzieci to wielka służba społeczna i dlatego kobieta rodząca powinna mieć opiekę ze strony społeczeństwa.

CO SIĘ DZIEJE.

PRZYKŁAD WIELE MÓWIĄCY.

W ubiegłą zimę w powiecie stopnickim (woj. kieleckie), gdzie tyfusu plamistego w ostatnich latach było zaledwie kilka przypadków, wybuchła dość duża epidemia tej choroby.

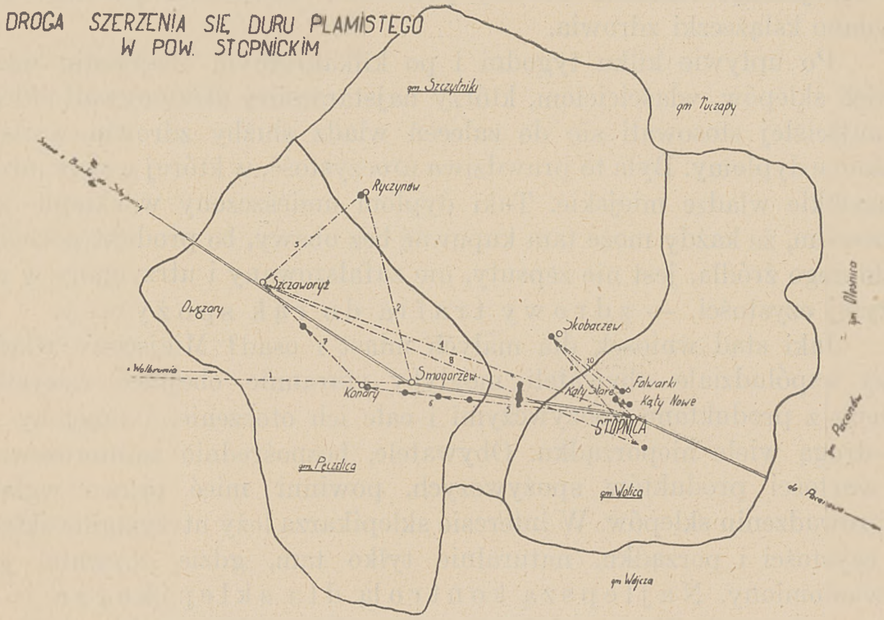
W drugiej połowie listopada 1937 r. zachorowała na tyfus plamisty rodzina Lipińskich: ojciec, matka i dwuletnie dziecko. Lipińscy znani byli w powiecie, jako żebracy i włóczędzy. W chwili zachorowania mieszkali w opuszczonym domu we wsi Ryczynów, gminy Szczytniki. Przebyli tam większą część choroby, ale ponieważ do gminy nie należeli, zarząd wsi skierował ich do gminy przynależności do wsi Szczaworyż a zarząd gminy w Szczaworyżu odesłał ich do szpitala w Stopnicy. Po otrzymaniu karty mieli wrócić do szpitala, ponieważ jednak w tym czasie czuli się już dobrze, więc choć kartę posiadali, do szpitala się nie zgłosili, a przebywali w różnych wsiach otaczających Stopnicę.

Podczas tych wędrówek, mając na sobie zakażone wszy, zakazili w różnych wsiach 37 osób. Wszędzie tam, gdzie Lipińscy przebywali, chorowali gospodarze i ich rodziny. Z tych, co zachorowali, 4 osoby zmarły. Dodajmy, że choroba nie rozszerzyła się na całą okolicę tylko dlatego, że były to domy czyste, chorowali więc tylko ci ludzie, którzy się stykali sami z żebrakami.

Umieszczona na drugiej stronie mapka pokazuje, jakimi drogami Lipińscy wędrowali po powiecie i gdzie miały miejsce przypadki duru plamistego. Linie i numery wskazują, jaką drogą Lipińscy szli i w jakich miejscowościach kolejno się zatrzymywali. Przyszli oni z Wolbromia do Ryczynowa, gdzie sami przechorowali. Z Ryczynowa poszli do Szczaworyżu, gdzie nocowali z 5-go na 6-go grudnia. W tej wsi, w domu, gdzie nocował Lipiński, zachorował syn gospodarza a w domu,

gdzie nocowała żona Lipińskiego, zachorowała córka i matka. Również w domu, gdzie spożywali posiłek, zdarzył się przypadek tyfusu. Podobnież we wsi Konary w trzech domach, gdzie nocowali, zachorowało 8 osób. Tak samo we wsi Smagorzew, Starych i Nowych Kątach.

Przykład epidemii w pow. stopnickim wyraźnie wskazuje, jak wielkim niebezpieczeństwem są włóczędzy, uchylający się od wszelkiej kontroli. Nocowanie podróżnych to rzecz pod każdym względem niepożądana, a często niebezpieczna. Trzeba pomyśleć o uregulowaniu tej sprawy.



Po tej samej drodze, po której wędrował żebrak z wszami, szedł i tyfus plamisty. Zachorowania były w tych domach, w których ten żebrak nocował, odpoczywał, jadł.

NIE KUPUJ W BRUDNYM SKLEPIE.

Przed paru tygodniami odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia nagród właścicielom sklepów i przedsiębiorstw spożywczych za ich wzorowe prowadzenie pod względem sanitarnym. Miejska Służba Zdrowia w porozumieniu z organizacjami zawodowymi rzemiosła i kupiectwa przeprowadziła najpierw dużą pracę uświadamiająco - przygotowawczą, a więc: urządzano wykłady i pokazano jak wyglądają naprawdę najlepiej utrzymane przedsiębiorstwa, wskazywano im sklepy, jak powinny być prowadzone. Następnie zbadano stan zdrowia wszystkich pracowników, mających do czynienia z produktami spożywczymi i tych, którzy mogliby być niebezpieczni dla innych, skierowano do specjalnego leczenia. Na tej podstawie wszystkim pracownikom wydano książeczki zdrowia.

Po upływie kilku tygodni i po kilkakrotnym obejrzeniu wszystkich sklepów, właścicielom, którzy najstaranniej utrzymywali sklepy i najściślej stosowali się do zaleceń władz służby zdrowia wydano ozdobne dyplomy. Była to prawdziwa uroczystość, w której wzięły udział wszystkie władze miejskie. Taki dyplom umieszczony w sklepie jest dowodem, że każdy może tam kupować bez obawy, bo produkt pochodzi z dobrego źródła, jest nie zepsuty, nie zafałszowany i utrzymany w należytej czystości, — zdrowy trafia do rąk spożywcy.

Jaki stąd wniosek dla małych miast i osad? Miejscowe władze przy współudziale obywateli mogłyby starannie obejrzeć wszystkie sklepy z produktami spożywczymi i całe ich otoczenie. Usunęłoby się tą drogą wiele nieporządku. Obywatele, bezpośrednio zainteresowani w wartości produktów spożywczych, powinni mieć prawo wglądu w prowadzeniu sklepów. W interesie sklepikarza leży utrzymanie sklepu w czystości i porządku, naturalnie tylko tam, gdzie obywatel jest uświadomiony. Najlepszą kontrolą dla sklepikarza jest wymaganie kupującego. Kupując więc, wybierajmy te sklepy, które na to zasługują.

Każda śmierć z połogu, której można było zapobiec, obciąża sumienie społeczne.

CO O TYM MYŚLĄ KOBIETY.

Każda kobieta w okresie ciąży powinna być zbadana przez wyszkoloną akuszerkę. Każda położnica, niezależnie od tego, czy ma środki, czy nie, powinna mieć fachową pomoc w czasie porodu.

Każda kobieta w okresie połogu powinna mieć taką opiekę, żeby przynajmniej dziesięć dni mogła swobodnie przeleżeć w łóżku.

Każda kobieta — matka powinna być nauczona, jak ma pielęgnować niemowlę, żeby z niego wyrósł zdrowy człowiek, pożyteczny obywatel kraju.

Aby to wszystko osiągnąć, musimy zaprowadzić wszędzie akuszerki gminne w takiej liczbie i takim rozsiedleniu, żeby każda kobieta miała pomoc w każdej potrzebie w porę. Akuszerka musi mieć zapewniony skromny ale uczciwy byt.

Kobiety niezamożne muszą mieć prawo do pomocy bezpłatnej, kobiety zamożniejsze winny płacić według ustalonego cennika.

Korzystanie z pomocy akuszerki musi być przynajmniej pośrednio przymusowe, t. j. każda nieakuszerka wezwana do pomocy w połogu, powinna tylko okazać niezbędną nagłą pomoc jak w każdym nagłym wypadku, obowiązana jest jednak natychmiast zawiadomić o tym porodzie akuszerkę danego rejonu.

Jest już tyle zrozumienia tej sprawy, że można i należy po uświadomieniu ludności zastosować i przymus.

Otoczmy opieką kobietę matkę.

Druk. „ZGODA" J. Klimczak i S-ka. Warszawa.